

Wojtczak-Korolko, Danuta

Wspomnienie o mojej Matce

Przegląd Pruszkowski nr 2, 77-80

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wspomnienie o mojej Matce

Obejrzałam kiedyś w telewizji program WOT o Pruszkowie. Przedstawiono wówczas historię "Pałacyku z zegarem", gdzie przed wojną miało siedzibę Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół". Z miejscem tym przez kilka lat związane było życie mojej Matki, co nasunęło mi pomysł napisania wspomnienia o Jej działalności na terenie naszego miasta.

Matka moja Wiktoria Sabina Leśniewska urodziła się 6 października 1907r. w Kole. Ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Toruniu 22 kwietnia 1929 r.

W czerwcu 1930 roku wyszła za mąż za Kazimierza Wojtczaka z Łęczycy. Po ślubie rodzice moi zamieszkali w Pruszkowie, gdzie zostali wkrótce aktywistami wielu organizacji. Działali w harcerstwie, Stronnictwie Narodowym, Lidze Ochrony Powietrznej Polski, Polskim Czerwonym Krzyżu. Ojciec został radnym miasta Pruszkowa. Matka - harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego działała w Narodowej Organizacji Kobiet wraz z paniami: Marią Zaborską, Marią Wiśniewską, Marią Majewską i Zdaną Kosicką, organizując przedszkole im. Elizy Orzeszkowej dla dzieci robotników. W archiwum rodzinnym do dzisiaj przechowywane są statuty i sprawozdania związane z wyżej wspomnianą organizacją.



Narodowa Organizacja Kobiet organizowała również bale dla dzieci, w których uczestniczyłam razem z moją siostrą Bożeną Wojtczak-Gadomską i dziećmi przyjaciół moich rodziców. Urządzane były także bale dla dorosłych. Pamiętam piękną zieloną suknię balową Mamy, udającej się na taki bal wraz z Tatą i bratem Sławkiem. Bale odbywały się w dolnych salonach "Pałacyku pod zegarem", rezydencji Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół". Dochody uzyskane z imprez przeznaczone były na dożywianie dzieci w świetlicy im. Królowej Jadwigi.

Wybuch wojny w 1939 roku udaremnił pracę wszystkich organizacji społecznych. Jednak oficjalne zarządzenia władz okupacyjnych nie zdołały złamać społecznikowskiego ducha mojej Matki, która postanowiła zorganizować tajne komplety nauczania na poziomie szkoły podstawo-

wej. Zamiar ten zrealizowała w porozumieniu z kierownikiem Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki - p. Władysławem Mazurkiewiczem.

Pracę mojej Matki na tajnych kompletach w latach 1940-1947 zostały opisane przez p. Marię Zaborską i ofiarowane wraz ze zdjęciami z tamtych czasów w albumie ofiarowanym mojej Matce w dniu jej imienin 27 października 1947 roku.

Przytaczam słowa p. Marii Zaborskiej zamieszczone we wspomnianym albumie:

"Rok szkolny się rozpoczyna. Rok 1940. Co robić z dziećmi? Dokąd posłać nie wiadomo. Lekcje w szkole powszechnej mocno kuleją. Szkoła mieści się w lokalach prywatnych, bo gmach szkoły zajęty przez Niemców i lekcje odbywają się dwa lub trzy razy na tydzień, co drugi tydzień inna klasa, bo inaczej nie sposób działwy pomieścić. Jak więc w takich warunkach można dzieci posłać, przecież programu nie sposób przejść, dzieci będą stale przeziębiane, bo sale - a właściwie pokoje - są nie ogrzane. Ale oto znajduje się p.S. Wojtczakowa, które też nie wie, co robić ze swą Danusią i właśnie postanawia uczyć ją sama w domu. Do towarzystwa w nauce przyjmuje Mirka Zaborskiego i tak we dwójkę przeszli pierwszy rok nauki. W następnym roku t.j. w 1941 Danusia z Mirkiem przechodzą II klasę, a pani Wojtczakowa postanawia założyć przedszkole dla paru dzieci. W dalszym ciągu prowadzi II klasę z trojgiem dzieci, bo przybyła jeszcze Ewa Zaborska. Co roku komplet powiększa się o jedną klasę, bo dzieci przechodzą do coraz wyższych klas. Naturalnie robi się to cicho, żeby nie zwrócić czujnego oka gestapo. Dzieci więc chodzą z książkami ukrytymi, przychodzą i wychodzą pojedynczo. W roku 1942 są już trzy klasy. Przed szkole I i II. Dzieciarni coś koło 15 "sztuk". Nasza Pani zaczyna przemyśliwać o zrobieniu niespodzianki matkom. Odbywają się więc próby przedstawienia, naturalnie w tajemnicy przed Mamusiami, ale kiedy przyszło rozpatrywać stroje, matki coś nie coś spostrzegły, ale na szczęście tylko pare pań, które trzeba było wciągnąć ze względów technicznych. Dzięki temu znalazła się większa "sala teatralna" w mieszkaniu pp. Zaborskich. Wszystkie próby jak i całe przygotowania robione były konspiracyjnie, gdyż Niemcy zabraniali liczniejszych zebrań, nawet towarzyskich w mieszkaniach prywatnych. Przedstawienie udało się świetnie. "Przebudzenie wiosny" - reżyseria Wojtczaków - wypadło bardzo ładnie. Aktorzy trochę stremowani, ale wszyscy zadowoleni obiecują na przyszły rok jeszcze ulepszyć i też coś zagrać. Obietnicy dotrzymują i na Trzech Króli przygotowane "Śnieżki, Śnieżki" i "Gwiazdka Jezuska" napisana i wyreżyserowana przez oboje pp. Wojtczaków. Stroje bardzo efektowne i pomysłowe. Były tam Śnieżki, babcia Zima i Promyk, i Wichura, i Chmura. Zespół aktorów większy o jedną klasę. Wielkim powodzeniem cieszyły się wiersze ilustrowane, jak: Li-tonosz, Kominiarz, Świeczki itd. Przedstawienie musiano powtórzyć na

życzenie licznych członków rodzin artystów. Na zakończenie roku niestrudzona p. Wojtczakowa organizuje Święto Matki. Były to popisy dzieci na świeżym powietrzu. Zachęcona powodzeniem i szczęściem, że Niemcy nie "nakryli" poprzednich przedstawień, urządza p. Wojtczakowa z czynnym



9 stycznia 1944r. Jasełka

udziałem męża jeszcze jedno przedstawienie p.t. "Święty Mikołaj" i Jasełka. Dzieci grało 25. Masę więc było roboty z obmyśleniem i szyciem stroj, tym więcej, że całość składała się z kilku odston i niektórzy aktorzy musieli grać podwójne role. Obrazy były bardzo barwne i efektowne. Sala napelniona widzami po brzegi w mieszkaniu pp.Zaborskich. Było to ostatnie przedstawienie "konspiracyjne", bo następane t.j. w 1945 r. odbyło się na terenie świetlicy Fabryki Ołówków pp.Majewskich. Przedstawienie pod tytułem "Zaślubiny z Bałtykiem".

My, matki najstarszych kompletów raz jeszcze składamy serdeczne Bóg zapłać.

Tak prowadzone komplety, gdzie nauka przeplatała się z zabawą, dały wspaniałe rezultaty. Dzieci zdawały egzaminy bardzo dobrze, pokończyły średnie szkoły z bardzo dobrymi wynikami i chwalebnie dostawały się na wyższe uczelnie."

Wielokrotnie "Mamusini absolwenci" chwalili się, że nia mają prcblemów z ortografią, gramatyką i składnią, ani z rachunkami. Otrzymały bowiem solidne podstawy początkowego nauczania.

Marzeniem mojej Matki był powrót do szkoły i realizowanie swego programu, który w latach okupacji przyniósł tak piękne wyniki. Ostatnim okresem prowadzenia przez Matkę prywatnego nauczania był rok szkolny 1946/47. Pragnęła razem ze swymi wychowankami przejść do nauczania w normalnej szkole. Musiała by jednak podpisać wówczas deklarację nauczania w duchu stalinowskiej "przyjaźni polsko-radzieckiej". Jako gorąca patriotka wychowana w duchu harcerskiej idei miłości Boga, honoru i Ojczyzny - nie odważyła się działać wbrew sumieniu i poczuciu godności narodowej.

Podjęła potem pracę jako urzędniczka w hucie szkła, następnie w składzie opałowym. Pozostała do końca zapalonym społecznikiem, pomagając ludziom w ciężkich czasach, jakie nastąpiły po 1946 roku.

Jako emerytka poświęciła się pracy na rzecz rodziny, potem wychowywaniu wnuków.

Zmarła po ciężkiej chorobie 18 marca 1993 r.

Całe jej życie wypełniała sumienna, uczciwa praca. Była wrażliwa na ludzkie potrzeby, zawsze ratując w miarę swych możliwości potrzebujących wsparcia. Była człowiekiem skromnym, mądrym, pełnym życzliwości, cenionym i lubianym przez wszystkich, którzy się z nią zetknęli. A przede wszystkim była wspaniałą Matką.



Lipiec 1945. Pani Wojtczak w otoczeniu wychowanków